

London calling

15 sierpnia 2011

Wydarzenia ostatnich dni wzbudziły niepokój wśród wielu obserwatorów życia społecznego. W sobotę, 6 sierpnia, Londyn stanął w płomieniach. Brytyjczycy są w szoku, podobnie jak reszta świata. Europa potępia rebelię, kradzieże i demolowanie i tak biednych już dzielnic Londynu. Co gorsza, z każdym dniem zamieszki obejmują coraz większe obszary, dawno już wykraczając poza Londyn. Wbrew temu, co mówi o „bandytach” i „gangach” premier Wielkiej Brytanii, David Cameron, wydarzenia ostatnich dni nie są oderwane od społecznego kontekstu. Niestety, wszystkich, którzy doszukują się podstaw rebelii w nierównościach społecznych, nazywa się zwolennikami demolowania ładu społecznego. Ładu, który w Wielkiej Brytanii istniał jedynie w teorii.

JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

W piątek, 5 sierpnia, śmiertelnie postrzelony został młody człowiek, Mark Duggan. Wbrew temu, co przez cały weekend próbowano nam wmówić, mężczyzna nie był uzbrojony. Z informacji, które co chwilą napływają z Londynu dowiadujemy się, że kula znaleziona w policyjnym radiu została najprawdopodobniej wystrzelona z broni policyjnej, a pośród demonstrantów krąży opinia, że Duggan został zastrzelony leżąc na ziemi. Według policji mężczyzna został zastrzelony w wyniku wymiany ognia. O tym, jak było naprawdę, rozstrzygnie londyńska prokuratura.

Gdyby policja chciała rozmawiać z osobami zgromadzonymi przed jej siedzibą, do wydarzeń ostatnich dni mogłoby wcale nie dojść. Demonstranci wraz z rodziną zabitego Marka Duggana żądali wyjaśnień. W ramach wyjaśnień policja dotkliwie pobiła i zatrzymała 16-letnią dziewczynę. Gniew, rozpacz i brak perspektyw musiały za sobą pociągnąć konsekwencje, które widzimy dzisiaj. Zastrzelenie czarnoskórego mężczyzny i

agresja policji wobec demonstrantów przelały czarę goryczy. Czarnoskórzy mieszkańcy Londynu od wielu lat uskarżają się na rasizm policji i jej agresję. Nikt jednak nie zwracał na to uwagi do czasu, gdy sami postanowili wymierzyć sprawiedliwość. Po swojemu. Tak, by świat ich zobaczył. Oni nie kradną, by sprzedać towary i zarobić pieniądze. Nie palą budynków, samochodów, nie atakują policji po to, by pokazać swą siłę. To raczej krzyk bezradności. O ile nie można pochwałać rebelii, niszczenia mienia osób często tak samo biednych, jak te, które wyszły na ulice Londynu, to trzeba pochylić się nad problemem, który chowa się znacznie głębiej. Kapitalizm chwieje się w posadach. Społeczeństwo, gdzie tak wyraźnie widać różnice między bogatymi, a pracującą biedotą lub bezrobotnymi, zaczyna pękać w szwach. Nie ma mowy o żadnym ładzie społecznym na Wyspach. Mit Imperium upadł.

WYBRYKI KRYMINALISTÓW CZY REWOLUCJA?

„To kompletny brak odpowiedzialności w części naszego społeczeństwa, ludzie myślą, że świat jest im coś winien, że ich prawa są ponad ich powinnościami i poza odpowiedzialnością. Oni jednak poniosą konsekwencje.”

Powyższe słowa Camerona z ostatnich dni budzą sprzeciw wielu osób, nie tylko tych, które uczestniczą w zajściach, ale przede wszystkim studentów, którzy sami doświadczyli brutalności policji w ostatnim półroczu, gdy ta gazem i pałkami tłumiła studenckie demonstracje, a także atakowała ludzi... grających na gitarze i śpiewających w parku. To jednak wydarzyło się zeszłej jesieni i, według wielu komentatorów, nie ma najmniejszego związku z tym, co obecnie dzieje się w Wielkiej Brytanii.

A jednak związek istnieje. Jest to wiele milionów osób wykluczonych ze społeczeństwa w rozumieniu brytyjskich elit. Są to osoby młode, bez pracy lub pracujące za grosze, które ledwo pozwalają im przeżyć. Gdyby w grę wchodziły tylko wybryki znudzonej młodzieży czy imigrantów rewolta nie

rozlałaby się poza Londyn. Ludzie wyszli na ulice nie tylko brytyjskiej stolicy, ale także Birmingham, Liverpoolu czy Manchesteru. Wszędzie widać złość na system, sprzeciw przeciwko społeczeństwu, które od 1981 roku i sławnych wydarzeń w Brixton, nie zauważało problemu. Jednak problem nie zniknie, gdy nie będziemy o nim mówić.

Większość polityków stanowczo rewoltę potępia. To przecież tylko wybryki znudzonej młodzieży. Jakież więc musi być ich zdziwienie, gdy ogień pochłania kolejne miasta. Wysłane przez Camerona 16 tys. policjantów do Londynu może nie wystarczyć, gdy pożar wzniecony zostanie w reszcie kraju. Siłowe rozwiązania, tak chętnie stosowane wobec górników za czasów Margaret Thatcher czy w zeszłym roku wobec studentów, obecnie mają małe szanse na powodzenie. To, czego brakuje rządowi to odwaga. Odwaga, by na forum publicznym przyznać, że część społeczeństwa żyje poniżej granicy ubóstwa. Brakuje odwagi, by rozpocząć dyskusję, która może za sobą pociągnąć coś więcej niż tylko zmiany w rządzie.

TO NIE KRYZYS, TO SYSTEM

Moje krótkie rozważania mogą zakończyć jedynie słowami, które hiszpańscy studenci i uczniowie wykrzykiwali wiosną 2011 w Madrycie. „To nie kryzys, to system”. Ludzie widzą, że kapitalizm zawodzi na całej linii. Banki uspołeczniają straty, a rządy wraz z kapitalistami prywatyzują zyski. To świat, gdzie mniejszość ma w rękach większość dostępnych środków produkcji i kapitału. Świat nierówności i przemocy. Rzeczywistość, na którą coraz więcej osób się nie zgadza. Nie są to jednostki. Można nas już liczyć w milionach.

Kapitalizm przechodzi poważny kryzys. Nawet w USA ludzie powoli budzą się i wychodzą na ulice. W marcu bieżącego roku na ulice średniej wielkości miasta wyszło ponad 100 tys. demonstrantów sprzeciwiających się cięciom w dla pracowników sektora publicznego. Dotąd spokojne Madison zamieniło się na kilka tygodni lutego i marca w obóz koczujących mieszkańców

tego niewielkiego miasta w Wisconsin. Nie możemy postrzegać jednych wydarzeń jako odseparowanych od innych. Demonstracja w Madison, a także ruchy w krajach arabskich czy Izraelu mają tę przewagę nad rewoltą w Wielkiej Brytanii, że obecny jest w nich ruch związkowy, który może poprowadzić masy w kierunku zmian. Być może właśnie rozpoczął się proces, którego żaden bank światowy nie zatrzyma. Kapitalizm – kolos na glinianych nogach, być może niedługo będzie się czołgać. Kto będzie pracować dla milionerów, jeśli biedota wyjdzie na ulice i wymówi posłuszeństwo?

Autor: Weronika Szydłowska

Źródło: [Lewica](#)